

Krzysztof Obremski

Socrealistyczny apokryf a kult komunistycznych świętych

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 97/2, 65-74

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KRZYSZTOF OBREMSKI
(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

SOCREALISTYCZNY APOKRYF A KULT KOMUNISTYCZNYCH ŚWIĘTYCH

Z grubsza bóstwa socrealistyczne można podzielić na dwie kategorie: alegoryzowane w różnym stopniu pojęcia abstrakcyjne oraz na ubóstwionych ludzi.

Procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne były ściśle zastrzeżone dla wysokich instancji partyjnych, wyraźnie zinstytucjonalizowane¹.

Socrealizm i apokryf? Takiemu skojarzeniu pozornie przeczy wszystko: od wyrażanej piórem klasyków marksizmu-leninizmu wrogości wobec średniowiecza aż po realia niezgodnie zgodnej „polityki wyznaniowej” europejskich partii komunistycznych (różnice w położeniu kościołów w Polsce, Czechosłowacji i Albanii wynikają z odmiennych taktyk przyjmowanych w poszczególnych państwach demokracji socjalistycznej i zgodnie z dialektycznym prawem jedności przeciwności wpisują się w internacjonalistyczne dążenie do uśmiercenia Boga i wiary). Poprzestańmy na tylko jednym cytacie z pism klasyka – Lenin nauczał:

Rewolucyjny proletariatus dopnie tego, aby religia istotnie stała się dla państwa sprawą prywatną. W tym zaś oczyszczonym ze średniowiecznej pleśni ustroju politycznym proletariatus poprowadzi zakrojoną na szeroką skalę, otwartą walkę o zniesienie niewoli ekonomicznej, tego rzeczywistego źródła religijnego ogłupiania ludzkości².

Ta wypowiedź, o jakże wyrazistym wartościowaniu (religia „średniowieczną pleśnią”), czytana współcześnie skłania do refleksji nad przewrotnością historii: komunistyczna świetlana przyszłość jest już tylko iluzją (wyłączywszy bodaj jedynie Koreę Północną), a refleksja nad wiekiem XX coraz wyraźniej pozwala dostrzec, jak wzajemna wrogość komunizmu i wiary religijnej okazuje się ilustracją powiedzenia „trafił swój na swego”. Nie miejsce tu na przywołanie stanu badań, poprzestaną na wskazaniu niedawno wydanej książeczki Marcina Kuli *Religiopodobny komunizm*.

Jednym ze świadectw „głębinowej” wspólnoty wrogów jest socrealistyczna

¹ J. Łukasiewicz, *Mitologie socrealizmu*. „Odra” 1996, nr 11, s. 37, 42.

² W. I. Lenin, *Socjalizm a religia*. Cyt. za: K. Marks, F. Engels, W. Lenin, *O religii*. Wybór. Warszawa 1984, s. 416.

reaktywacja apokryfu³. „Średniowieczny w formie, komunistyczny w treści” soc-apokryf staje się formą gatunkową opowieści biograficznych poświęconych wodzom proletariackiej rewolucji, podejmuje tradycję gatunku znamiennego dla tradycji nieporównywalnie starszej niż XIX-wieczna powieść tendencyjna, mianowicie utworów pozostających poza kanonem dzieł biblijnych. Soc-apokryf jest rozumiany tutaj jako ortodoksyjny przekaz komunistycznej wiary, wypełniający luki⁴ pism kanonicznych, tzn. oficjalnych biografii wodzów⁵. „Inżynieria dusz ludzkich” w mniejszym stopniu wykorzystuje średniowieczny apokryf jako swoistą sztukę obrazowania, w większym zaś podejmuje jego parenetyczno-perswazyjne funkcje. Wypełniając luki, dogmatycznie konkretyzuje fakty oficjalnie podawane do wierzenia⁶.

Jako autorka socrealistycznego apokryfu *Soso. Dziecięce i szkolne lata Stalina* Helena Bobińska rodzinę przyszłego „genseka” przedstawia niczym Świętą Rodzinę. Analogicznie jak apokryficzna Matka Boska, która do czasu ukrzyżowania jej Syna pozostawała najpiękniejszą z kobiet, pod krzyżem zaś była już tylko Matką Bolesciwą, tak też przedstawiona została Katarzyna Dżugaszwili: jej życie okazuje się przełamane przyszłym uwięzieniem syna i zesłaniem na Sybir; w okresie jego lat dziecińczych jest „młoda i urodziwa”, później, tj. pod bramą carskiego więzienia, matczyny ból przekreśli młodość i urodę. Ojciec Jezusa Chrystusa był cieślą, ojciec Stalina jest szewcem – obydwaj pracą swych rąk zapewniają rodzinie utrzymanie. Postać małego Jezusa charakteryzowało nadludzkie piękno, dziecko Katarzyny i Wissariona także jest urocze:

Soso był chudziutki i drobniutki. W pociągłej twarzyczce spod gęstej, nastroszonej czupryny – czarne podłużne oczy przyglądały się wszystkiemu ze skupioną uwagą⁷.

Dziecię z Nazaretu wcielone w gruzińskiego chłopca z Gori?⁸ Analogicznie

³ Zob. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 43–44: „Instrumentarium gatunkowe było w socrealizmie rozbudowane swoiście. Czerpano z tradycji, często nawiązując do gatunków, wydawałoby się, od dawna martwych. [...] W prozie narracyjnej gatunkiem głównym, ukazującym zrytualizowaną rzeczywistość, była przede wszystkim powieść: wszystkie odmiany gatunkowe powieści najważniejsze dla tamtego czasu – produkcyjna, historyczna, biograficzna... mocno zakorzenione w tradycjach powieści tendencyjnej, powieści z tezą”.

⁴ Badacze apokryfów dzielą luki na diachroniczne (uzupełniające „przerwane” w *Biblii* wątki) i synchroniczne (wzbogacające opisy, amplifikujące jakieś wypowiedzi postaci).

⁵ Zob. o książce H. Bobińskiej jako apokryfie: K. Obremski, *Księgi kanoniczne i apokryf* („Krótki kurs WKP(b) – „Józef Stalin. Krótki życiorys” – „Soso. Dziecięce i szkolne lata Stalina”). W zb.: *Presja i ekspresja. Zjazd szczeciński i socrealizm*. Red. D. Dąbrowska, P. Michałowski. Szczecin 2002.

⁶ Ingardenowską terminologię w badaniach nad apokryfami podejmuje A. E. Naumow (*Apokryfy w systemie literatury cerkiewnosłowiańskiej*. Wrocław 1976, s. 57):

„Cerkiewnosłowiańskim apokryfem nazywamy średniowieczny utwór literacki z obszaru języka cerkiewnosłowiańskiego, rozwijający diachronicznie i (lub) synchronicznie tematyczny plan przekazu biblijnego jako jego nieprawidłowa konkretyzacja lub też wnoszący dodatkowe waloryzacje semantyczne pozostające w sprzeczności z uznanymi za oficjalne.

Za F. Vodičką przyjmujemy zatem, że prawidłowa konkretyzacja to taka, która po pierwsze – nie narusza pierwotnego układu elementów tworzącego schematyczny, i (lub) po drugie – uzupełnia schemat skojarzeniami przezeń uprawomocnionymi, pozostawiając odbiorcy swobodę interpretacji przy miejscach niedookreślenia”.

⁷ H. Bobińska, *Soso. Dziecięce i szkolne lata Stalina*. Warszawa 1953, s. 8.

⁸ Za twierdzącą odpowiedź pośrednio przemawia kult dziecka urodzonego w Symbirsku: na

jak Jezus Nauczyciel prosił: „Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie”, tak też młodzieniec Soso poświęca czas i uwagę na rozmowę z chłopcem szukającym w nim nauczyciela sztuki zwyciężania. Na krytyczną uwagę towarzysza „Coś bardzo poważnie traktujesz tego malca!” Stalin odpowiada: „Każdego człowieka należy traktować poważnie. [...] Tym bardziej, jeżeli ma dziesięć lat”⁹.

Podobnie jak apokryficznemu Jezusowi, tak również Stalinowi przyroda służy cudami. W *Rozmyślaniach przemyskich* Synowi Bożemu, niosącemu Matce dzban z wodą, słońce podsunęło swój promień, by na nim mógł go zawiesić: „ciągnął za sobą słońce jako powróż z tym wiadrem”¹⁰. Stalinowi nie słońce, lecz wiatr przychodzi z pomocą – kiedy młodzieniec nie wie, jak matce wyjaśnić motyw decyzji o wyborze rewolucyjnej drogi życia, wiodącej przez więzienie i zesłanie, „gwałtowny poryw wiatru, co nadleciał z gór i uczynił popłoch wśród rozwieszonych w podwórzu tkanin”, staje się ratunkiem: „Soso puścił się w pogoń za białą szatą, rad, że dobroczynny wiatr przerwał jego udrękę”¹¹. Jednym słowem, materialistyczny cud. Przybity do krzyża Jezus pamiętał o swej Matce, młodzieńki Stalin, wybrawszy rewolucyjną drogę życia, długo rozważa, czy tym samym wolno mu skazać matkę na samotność, wszak rewolucjonista nie uniknie więzienia i zesłania.

Także w tomie *Opowiadania o Feliksie Dzierżyńskim* (tłumaczonym z języka rosyjskiego, wydanym po polsku w tym samym okresie co opowieści o dziecięcych i szkolnych latach Stalina) znajdziemy przesłanki potwierdzające apokryficzny status socrealistycznych biografii wodzów rewolucji. Autor owych opowiadań, Jurij German, konkretyzuje niektóre fakty oficjalnej biografii czekisty zwanego „postrachem burżuazji”, zarazem znamienne radzi sobie z problemem szlacheckiego pochodzenia „chorążego orszańskiego” (tak Dzierżyńskiego żartobliwie nazwali Róża Luksemburg i Julian Marchlewski i taka nazwa szybko doń przylgnęła¹²) czy jego życia osobistego (ostatecznie gdy na przełomie wieków przybywa do Warszawy, jest powszechnie zwany „esdeckim Apollem”¹³). Otóż autor pisanych w latach 1936–1940 *Opowiadań o Feliksie Dzierżyńskim* luki, jaką mogłoby jawić się szlacheckie pochodzenie, w ogóle nie konkretyzuje, gdyż swą narrację zaczyna od r. 1897, kiedy jego bohater liczy lat niemal 20. Podobnie z życiem osobistym, którego Dzierżyński po prostu nie ma – próżno szukać choćby wzmianki o ukochanej Sabinie Feinstein, jedynie na końcu opowieści czytelnik dowie się, że przy trumnie, obok ówczesnych przywódców Kraju Rad, stoją także najbliżsi: żona Zofia i syn.

Jeśli chrześcijańskie apokryfy zrodziła zwykła ludzka ciekawość, niekiedy wręcz bluźniercza¹⁴, i to ona rozstrzygała, gdzie w pismach kanonicznych kryją

przypadające w 1970 r. stulecie urodzin Lenina w ZSRR wyprodukowano miliony znaczków przypinanych do kłap ubrań, na znaczkach widniał medalion z fotografią główki małego dziecka (tj. Lenina) w aureoli czerwonej gwiazdki – w całym obozie krajów socjalistycznych znaczek ten nazwano „dzieciątko Lenin”. Zob. M. Kula, *Religiopodobny komunizm*. Kraków 2003, s. 59.

⁹ *Ibidem*, s. 138.

¹⁰ „Cały świat nie pomieściłby ksiąg”. *Staropolskie opowieści i przekazy apokryficzne*. Wyd. W. R. Rzepka, W. Wydra. Wstęp M. Adamczyk. Warszawa 1996, s. 175.

¹¹ B o b i Ń s k a, *op. cit.*, s. 46.

¹² B. K r z y w o b ł o c k a, *Opowieść o Feliksie*. Warszawa 1979, s. 9.

¹³ *Ibidem*, s. 9.

¹⁴ Stosunkowo umiarkowanym przykładem nieprawowierności niektórych apokryfów była skar-

się luki i jak je wypełnić, to autorzy soc-apokryfów żadnym odbrażwiającym tendencjom nie ulegają: są absolutnie ortodoksyjni, wszak funkcjonują w systemie literatury podporządkowanej przewodniej roli partii. Literatura apokryficzna w poważnym stopniu wiodła czytelnicy żywot poza kontrolą Kościoła i dlatego jej dogmatyczna czystość pozostawiała wiele do życzenia (*fabula aniles* – babskie bajania). Soc-apokryf pozostaje pod kontrolą przewodniej siły i dlatego wyobrażenia „inżynierów dusz ludzkich” jedynie uczłowiecza monumentalne postacie wodzów rewolucji, trzymając się z dala od przedstawień opatrujących znakiem zapytania spiżowy wymiar Stalina czy Dzierżyńskiego. Michała Zoszczenki *Opowiadania o Leninie* wydają się zwieńczeniem procesu heroizacji. I zarazem ośmieszeniem.

Nie tylko luki kanonicznych narracji oraz ich konkretyzacja pozwalają dowodzić apokryficzności statusu opowieści biograficznych poświęconych wodzom komunistycznej rewolucji, trudno tu nie wspomnieć swoistej, gdyż hagiograficznej sztuki postaciowania. Obydwu komunistycznych świętych – Stalina i Dzierżyńskiego – łączą kontrast między skromną posturą a siłą fizyczną: „drobny i chudy chłopiec” – „był pierwszy we wszystkich grach i zabawach”¹⁵; „ręka o cienkich palcach [...] z [...] żelazną siłą [...] pociągnęła ku sobie niespokojny pysk konia”¹⁶.

Jednak to nie walory fizyczne powinny wywołać najwyższy podziw, przewyższa je bowiem duch rewolucyjny: Dzierżyński posiada moc zniewalania wrogów samym swym widokiem. Podobnie jak Jezus na Górze Oliwnej.

Rozmyślenia dominikańskie, pochodząca z początku XVI w. „kompilacja z różnych źródeł łacińskich”, będąca „wyborem tekstów nastawionych przede wszystkim na bardzo dokładny opis cierpień fizycznych Chrystusa”, próbowały „oddać jego mękę w sposób niezwykle realistyczny i plastyczny”¹⁷. Zawarty w nich obraz pojmiania w Ogrójcu został skonstruowany na zasadzie przeciwstawienia bezbron- nego Baranka Ofiarnego licznym i uzbrojonym oprawcom:

Pan Jezus widząc, iż Judasz już w ogrod idzie (w) wielkości ludu, wyszedł opodal przeciw jem i (z) zwoleniki i stał, czekając ich dobrowolnie. [...] I rzekł ku tłuszczy Pan Jezus: „I kogo szukacie?” A oni rzekli: „Jezusa Nazarańskiego!” Rzekł Jezus: „Jaciem jest, kogo szukacie?” I padli na ziemię od strachu, od jednego słowa abo pytania: „I kogo szukacie?” A tak do trzeciego razu padali na ziemię i Judasz zdrajca z niemi. O, oglądajmyż tu, gdyż ci przed łaskawem słowem poupadali na ziemię, a coż by był srogo rzekł, przypadliby ziemię byli od strachu. Abo by był jednemu anjołowi przykazał, obrociłby je w proch. I rzekł Jezus tłuszczej: „Jako na lotra przyszliście, z mieczmi i oszczepy łapać mie. [...]”. I stali długą chwilę, nie śmiejąc się Pana Jezusa dotknąć. Byli jako skamieli¹⁸.

Ta sama poetyka przeciwstawienia bezbron- nego a zwycięskiego Zbawiciela

ga Matki Boskiej na egoistycznego i niewdzięcznego Syna: Ukrzyżowany wstąpi do nieba, ją zaś, pogrążoną w smutku, pozostawi żywą na ziemi (*Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej*). Bodaj skrajnym przykładem już bluźnierczej ekspansji ludzkiej ciekawości w sferę *sacrum* była – przedstawiona np. w apokryfie *Evangelium nomine Jacobi* – manualna weryfikacja twierdzenia o dziewiczym narodzeniu Jezusa. Zob. M. A d a m c z y k, *Biblijno-apokryficzne narracje w literaturze staropolskiej do końca XVI wieku*. Poznań 1980, s. 95–96.

¹⁵ B o b i Ń s k a, *op. cit.*, s. 8–10.

¹⁶ J. G e r m a n, *Opowiadania o Feliksie Dzierżyńskim*. Przeł. R. K a r s t. Warszawa 1951, s. 209.

¹⁷ „Cały świat nie pomieściłby ksiąg”, s. 309.

¹⁸ *Ibidem*, s. 312.

zbrojnym oprawcom, pokonanym samym widokiem ofiary, zostaje podjęta w opisie buntu skazanych na zesłanie więźniów, sprowokowanych postawą naczelnika konwoju o „wulgarnej gębie i zupełnie bezmyślnym wyrazie oczu”, który „upił się w swoim wagonie do stanu zupełnego zbydłecenia”:

W dwie godziny po opuszczeniu stacji nieoczekiwanie wtoczył się do wagonu naczelnik konwoju. Jego przepita twarz miała drapieżny i ponury wyraz, w rękę trzymał rewolwer. Nauuczony gorzkim doświadczeniem, stanął w drzwiach, puszczając przodem trzech konwojentów i dwóch żandarmów o odrażających i nadętych twarzach.

[...]

Zrobił [Dzierżyński] krok w kierunku naczelnika konwoju. Ten instynktownie podniósł wyżej rewolwer. Z tyłu brzęknęły zamki karabinowe. Ludzie w wagonie zamarli w bezruchu.

Dzierżyński spokojnie i swobodnie, jak gdyby nie było przed nim rewolweru, posunął się jeszcze o krok naprzód.

– Wróć – krzyknął naczelnik konwoju – bo strzelam!

Cofnął się pod ścianę huczącego i kołyszącego się wagonu i podniósł jeszcze wyżej rękę z rewolwerem, jak gdyby dotychczas Dzierżyński nie zauważył tej broni.

Dzierżyński zrobił jeszcze jeden krok.

[...] Nie było to widowisko dla ludzi o słabych nerwach: jeden bezbronny człowiek powoli i spokojnie zbliżał się do ośmiu po zęby uzbrojonych ludzi, wprost na wymierzone lufy karabinów i rewolwerów. I ta twarz, ta niezwykła twarz z palającymi nienawiścią źrenicami... Ale nie to było najbardziej zdumiewające. Najbardziej zdumiewające było to, że naczelnik konwoju raptem stchórzył, uląkł się jednego bezbronnego człowieka [...] ¹⁹.

Mniejsza o cudowne pomnożenie carskich oprawców (naczelnik konwoju plus trzech konwojentów i dwóch żandarmów to „ośmiu uzbrojonych po zęby ludzi?”), ważniejsze jest wyjaśnienie owego zwycięstwa bezbronnego rewolucjonisty:

Uląkł się [naczelnik konwoju] nie mojej siły woli ani też wyrazu moich oczu. Przeraził się głębi moich przekonań. Rozumiecie? Ja mam przekonania, on nie. On jest najemnikiem, ja nie. Po prostu: najemnik przeraził się wolnego człowieka ²⁰.

Analogicznie jak starotestamentowi wodzowie narodu wybranego czy Sobieski pod Wiedniem swe tryumfy przyznawali prawicy Pana, tak też Dzierżyński zwycięstwo odniesione w więziennym wagonie przypisuje nie sobie, lecz idei przez niego żywionej.

Główny bohater *Opowiadań o Feliksie Dzierżyńskim* jako carski więzień posiada wyjątkową właściwość: chociaż jawnie przewodzi buntom uwięzionych rewolucjonistów, zachowuje cielesną nienaruszalność. Także wówczas, kiedy trafi na Sybir, żaden przedstawiciel carskiego państwa nie śmie go uderzyć. I nie wynika to bynajmniej z humanitaryzmu rosyjskiego systemu represji, ponieważ tylko ten więzień nie zostaje poniżony choćby jednym uderzeniem. Jest zawsze postacią czystą, nie skalaną bezpośrednią przemocą fizyczną ²¹. Materialistyczny cud? – nie. To osobowość Dzierżyńskiego paraliżuje tzw. środki przymusu bezpośredniego. W świecie rządzonym prawami materializmu historycznego na cuda, zdawa-

¹⁹ German, *op. cit.*, s. 149–151.

²⁰ *Ibidem*, s. 151.

²¹ Kiedy autorka wydanej w 1979 r. *Opowieści o Feliksie* będąc małą dziewczynką martwiła się, czy jej dziadek nie ucierpi jako uczestnik pierwszomajowego pochodu w latach Polski międzywojennej, usłyszała z jego ust te słowa uspokojenia: „Patrz, jakie mam mocne ręce, maleńka. Nie dam się pobić. Nie pozwalałem się uderzyć carskim żołdatom ani kozakom, nie uderzy mnie nigdy bezkarnie i polski policjant” (K r z y w o b ł o c k a, *op. cit.*, s. 5).

łoby się, miejsca po prostu nie ma. Chociaż skoro wszystkie zwierzęta są równe, ale niektóre równiejsze, to... „postrach burżuazji” może być otoczony aurą cudowności. Tym bardziej że także sam gensek jawi się jako ateistyczny święty, a nawet jako zbawiciel świata zniewolonego wyzyskiem wspieranym wiarą religijną. Nie jakiś Bóg fideistów, lecz Historia wybrała go, by „budował lepszy świat dla milionów ludzi, których krzywdzono i wyzyskiwano od wieków”²². Z dziełem „Inżyniera naszych marzeń”²³ Jezus Chrystus nie może się równać²⁴.

Pewną podstawę spojrzenia na Dzierżyńskiego jako na komunistycznego świętego można znaleźć w jego własnych słowach z r. 1909: „Trzeba skupić szeregi apostołów tej idei i nieść wysoko jej sztandar, by lud go dojrzał i poszedł za nim”²⁵. W świecie stworzonym piórem Jurija Germana „miecz rewolucji” i „postrach burżuazji” okazuje się tak komunistycznym św. Jerzym („Sprawdził nagan i pierwszy wyskoczył z wagonu w ciemność”²⁶), jak też św. Mikołajem: kiedy w czas głodu czekałsi zostawiają mu na biurku dwie kostki cukru, przekazuje je chorej żonie podwładnego. Więcej, jawi się komunistycznym wcieleniem dobrego Samarytana: to on w siedleckim więzieniu troskliwie opiekuje się Antonim Rosołem²⁷, już zaś jako przewodniczący Czeki wpierw sprowadza pomoc dla uwięzionego w piwnicy chłopca, by następnie osobiście wynieść go – chorego na tyfus i pogryzionego przez szczury – po czym towarzyszy mu w drodze do szpitala. „Miecz rewolucji” jest postacią tak ludzką, że doprawdy nie można zrozumieć, dlaczego wrogom wydaje się „postrachem burżuazji”, wszak jedynym narzędziem wymuszającym przyznanie się do winy pozostaje... samo spojrzenie:

Baronowi, który dotychczas nie przyznawał się do przestępstwa, szybko rozwiązał się język. Mówił starając się unikać wzroku Dzierżyńskiego, ale na próżno. Dzierżyński patrzył mu prosto w oczy, gniewnie, wzgardliwie i chłodno. Było oczywiste, że w ogniu tego spojrzenia nie ukryje się żadne kłamstwo, że i tak nic nie pomoże²⁸.

Tak kulturalny wobec wroga klasowego przewodniczący Czeki zarazem woli marznąć w saniach niż urazić woźnicę nie dającego sobie rady z niemrawym koniem.

Te dwa przykłady apokryficznych opowieści biograficznych, poświęconych Stalinowi i Dzierżyńskiemu, tylko unaoczniają najogólniejszą wspólnotę perswa-

²² Bobińska, *op. cit.*, s. 19.

²³ Jedno z określeń, jakimi w latach 1944–1955 obdarzano Stalina w polskich środkach przekazu. Cyt. za: R. Kupiecki, „*Natchnienie milionów*”. *Kult Stalina w Polsce 1944–1956*. Warszawa 1993, s. 241.

²⁴ Zob. K. Obremski, „*Inżynier dusz ludzkich*” w *muzeum literatury dawnej. Nad książką Heleny Bobińskiej „Soso”*. „Pamiętnik Literacki” 2003, z. 4, s. 152: „Chrystus daremnie ofiarował się na Krzyżu, wszak pragnął wyzwolić świat od grzechu zniewalającego ludzkość, grzechu będącego jedynie urojeniem wyobraźni odurzonej „opium dla ludu”. Ofiara Soso nie będzie daremna, jeszcze w latach jego życia odwieczna krzywda zostanie zniesiona w państwach demokracji ludowej, zwycięski pochód idei marksizmu-leninizmu wyzwoli zniewoloną dotąd część świata”.

²⁵ Cyt. za: *Od wydawnictwa*. W: German, *op. cit.*, s. 8.

²⁶ German, *op. cit.*, s. 192.

²⁷ Zob. Krzywobłocka, *op. cit.*, s. 6: „Tylko niezwykła dobroć i zupełny brak egoizmu Dzierżyńskiego – powtarzano mi [tj. B. Krzywobłockiej] w domu słowa dziadka – mogły stworzyć takiego opiekuna Antka Rosoła, ciężko chorego człowieka, w straszliwych warunkach więzienia carskiego”.

²⁸ German, *op. cit.*, s. 166.

zji, podejmowanej przez autorów oddzielonych wiekami i zdecydowanie przeciwnych ideami, wspólnotę uwarunkowaną raczej nie komunistyczną znajomością apokryfów, lecz jedynie „długim trwaniem” technik propagandowych, przez stulecia służących krzewieniu pobożności, w XX w. zaś wzmacniających zaangażowanie ideowe czytelników dzieł „inżynierów dusz ludzkich”. Co więcej, ta najogólniejsza wspólnota wyraża się także swoistą postawą zwycięzców wobec zwalczanej kultury, którą to postawę można najkrócej określić jako taką adaptację dóbr pokonanego przeciwnika, która obróci je właśnie przeciwko niemu. Wróg, religijny (poganin) czy polityczny (reakcjonista), może zostać pokonany również jego własną bronią.

Złupienie Egipcjan przez Izraelitów wychodzących z domu niewoli (Wj 3, 21–22; 12, 35–36), uczynienie z pogańskiej branki żony zwycięzcy (Pwt 21, 10–14) i Dawidowe odcięcie głowy Goliata jego własnym mieczem (1 Sm 17, 51) to trzy bodaj najważniejsze obrazy postawy chrześcijanina wobec pogańskiej kultury. W alegorycznej wykładni jednego z wersetów ewangelijnej przypowieści o synu marnotrawnym Hieronim zawarł ostrzeżenie:

Jeśli chcemy za żonę pojąć brankę, strzeżmy się, abyśmy w przybytku bałwochwalstwa nie zasiadali do stołu; gdyby zaś pociągnęła nas miłość do niej, pamiętajmy, byśmy ją oczyścili i uwolnili od wszelkiej zmyły błędu [...]²⁹.

Ta niezgodnie zgodna postawa, łącząca świadomość kulturowych wartości dziedzictwa pogan i surową ocenę zawartego w nim bałwochwalstwa, prowadząca do nakazu pobożnego wykorzystania bezbożnych dzieł (ostatecznie Izraelici prawowiernie wykorzystali „pożyczone” od Egipcjan kosztowności, mianowicie uczynili z nich ozdoby świątyni Pana), pozostanie charakterystyczna także dla późniejszych epok, np. w 1528 r. Stanisław Hozjusz napisze:

bardzo miłe jest Bogu, Zbawicielowi naszemu, jeśli jego świątynię upiększa się egzotycznymi bogactwami [...]. [...] naszego Pana Zbawiciela nie obraża, jeśli ktoś z miłości ku Bogu wzbogaca jego świątynię łupami egipskimi³⁰.

Analogiczną postawę wobec kultury przedrewolucyjnej przyjmują radzieccy, a za nimi polscy komuniści: jak Dawid pokonanemu Goliatowi jego własnym mieczem odciął głowę, tak „inżynierowie dusz ludzkich” sięgają po apokryf, by poprzez reakcyjną formę krzewić komunistyczne treści. Pozostają uczniami Lenina:

Kultura proletariacka nie wyskoczyła nie wiadomo skąd, nie jest wymysłem ludzi mniających się specjalistami od kultury proletariackiej. Wszystko to jest zupełna bzdura. Kultura proletariacka powinna być prawidłowym rozwinięciem tych zasobów wiedzy, które ludzkość wypracowała pod jarzmem społeczeństwa kapitalistycznego, społeczeństwa obszarniczego, społeczeństwa biurokratycznego³¹.

Autorzy apokryficznych biografii wodzów proletariackiej rewolucji jako reprezentanci świetlanej przyszłości wcielają w pisarski czyn słowa *Manifestu ko-*

²⁹ Cyt. za: J. Domański, *Patrystyczne postawy wobec dziedzictwa antycznego*. W zb.: *Idea. Studia nad strukturą i rozwojem pojęć filozoficznych*. Białystok 1992, s. 18.

³⁰ Słowa listu S. Hozjusza do P. Tomickiego, stanowiącego wstęp do Hozjuszowej parafrazy psalmu 50. Cyt. za: J. A. Kalinowska OSB, *Stanisław Hozjusz jako humanista (1504–1579). Studium z dziejów kultury renesansowej*. Olsztyn 2004, s. 150 (tłum. J. A. Kalinowska OSB).

³¹ W. I. Lenin, *O kulturze proletariackiej*. W: *Lenin o literaturze. Artykuły i fragmenty*. [Wyd. 3, przejrz. i rozszerz.]. Warszawa 1951, s. 82.

munistycznego: panują nad średniowieczną przeszłością³², w ich przekonaniu zapewne najczarniejszą w dziejach ludzkości, wszak „wieki średnie” stały się w ich wypowiedziach określeniem wręcz obraźliwym³³.

Soc-apokryf to nie tyle zastąpienie chrześcijańskich świętych komunistycznymi³⁴, ile wykorzystanie najogólniejszej zasady twórczej (wypełnianie luk pism kanonicznych) i jakże podobnych chwytów perswazyjno-propagandowych. Analogicznie jak *Pismo Święte* prowokowało ludzką ciekawość choćby pytaniami o dzieciństwo Jezusa, tak też oficjalne biografie wodzów mogą wywołać wręcz naturalne pragnienie dowiedzenia się czegoś więcej. Np. o seminaryjnym epizodzie biografii Stalina: pod piórem autorki opowieści o jego dzieciństwie i wczesnej młodości ten, zdawałoby się, wstydlivy okres życia genseka staje się latami wolnymi od jakiegokolwiek wiary religijnej, co więcej, jak średniowieczna filozofia służyła teologii, tak w Gruzji końca XIX w. historia, matematyka i logika zostają wykorzystane niczym nauki pomocnicze już wówczas kształtowanej teorii socjalizmu naukowego. I autorzy oficjalnej biografii genseka, i Helena Bobińska twierdzą, że przyszły wódz światowej rewolucji już jako seminarzysta prowadził intensywną działalność zarówno wśród kolegów z seminarium, jak też wśród robotników. Jednym słowem, komunistyczny Konrad Wallenrod.

Niezależnie od tego, czy biografie wodzów rewolucji prowokują ludzką ciekawość faktami w takim stopniu fascynującymi, jak np. seminaryjna edukacja Stalina, i tak przed „inżynierami dusz ludzkich” staje propagandowe zadanie dookreślenia heroicznej postaci, przedstawienia rewolucyjnego herosa także jako człowieka z krwi i kości, kogoś zachowującego (nie tyle ponad, ile jakby wbrew dziejowej roli) ludzką twarz. Młody Stalin to rewolucjonista, który jak najżywiej kocha matkę i dzieci z sąsiedztwa (nawet gra z nimi w *łapti* – gruzińską odmianę palanta).

Obydwa apokryfy, chrześcijański i komunistyczny, okazały się podobnie żywotne. Wbrew postanowieniom soboru w Trydencie poeta tak bardzo prawowierny jak Wespazjan Kochowski podejmował materię apokryficzną (choćaby w wierszu *Góra Łyssa depozytem drzewa Krzyża Św. w Sandomirskim kraju sławna*), a biskup chełmiński Feliks Kretkowski w kontrreformacyjnym zapale przypisał Jezusowi Chrystusowi cuda przez niego w ogóle nie dokonane, mianowicie przestoczenie „róż w cukier, soków kwiatów w miód”³⁵. Wydaną po raz pierwszy w 1951 r. powieść Zofii Kossak *Przymierze*, mającą stać się początkiem biblijnego cyklu, można odczytać jako prawowierną odmianę apokryfu „w odniesieniu do starotestamentowej postaci Abrahama”³⁶. Podobnie koniec lat kultu jednostki nie

³² Zob. *Manifest komunistyczny*. W: K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*. T. 1. Warszawa 1949, s. 39: „W społeczeństwie burżuazyjnym przeszłość panuje zatem nad teraźniejszością, w społeczeństwie komunistycznym – teraźniejszość nad przeszłością”.

³³ O scholastycznej „kulturze” Stalina zob. K. Obremski, *Wielki Językoznawca – „pokora w parze z majestatem” i scholastyka*. „Teksty Drugie” 2002, nr 1/2.

³⁴ Piszą o nich także religioznawcy. Zob. np. R. Imos, *Święci sowieccy*. W zb.: *Nadprzyrodzone*. Red. E. Przybył. Kraków 2003.

³⁵ Wygłoszone w połowie lat dwudziestych XVIII stulecia kazanie, skierowane przeciwko protestantom odrzucającym kult Bożego Ciała, znalazło się w dziele J. K. Rubinkowskiego *Promienie cnót królewskich po śmiercielnym zachodzie Najjaśniejszego Słońca Augusta II* (Poznań 1742, k. Kv–K2).

³⁶ D. Bawol, „Przymierze” Zofii Kossak jako apokryficzne dzieje Abrahama. „Pamiętnik Literacki” 2003, z. 4, s. 98.

oznaczał kresu komunistycznej wersji apokryfu: jeszcze w 1979 r. ukazała się książka Bożeny Krzywobłockiej zatytułowana *Opowieść o Feliksie*.

Trudno oprzeć się wątpliwościom: czy w ogóle warto czytać opowiadania poświęcone Stalinowi, Dzierżyńskiemu bądź Leninowi? czy warto sięgać po teksty należące do kultury upływem dziesięcioleci jakby zneutralizowanej, pozostającej jedynie (tak czy inaczej politycznie ocenianym) dziedzictwem? Za poważną postawą wobec tekstów wywołujących dziś bodaj wyłącznie uśmiech, być może skrywający także zażenowanie, przemawia specyficzny status socrealistycznego pisarstwa dla dzieci i młodzieży: „literatura dla najmłodszych, rozumiana i oceniana dotąd jako odrębna dziedzina twórczości, została postawiona w jednym szeregu z pisarstwem dla dorosłych”³⁷. Tym samym stała się elementem kultu sowieckich świętych.

Socrealistycznego apokryfu lekceważyć nie należy, ostatecznie to na początku lat osiemdziesiątych *Opowiadania o Leninie* Zoszczenki stały się przedmiotem kłótni osób tak reprezentatywnych dla polskiej i rosyjskiej kultury, jak Janusz Anderman i Natalia Gorbaniewska³⁸. Kłótni zarazem o polityczny, jak też literacki status owych opowiadań:

Poetka Natalia Gorbaniewska, do której dotarłem w Paryżu, [...] mówiła po polsku. I po polsku pokłóciliśmy się w osiemdziesiątym pierwszym roku o Lenina.

[...]

Zoszczenko był w Polsce pisarzem znanym; wydawano go już w latach międzywojennych. Żaden autor ze Wschodu nie wydrwił Raju Krat jak on w *Niebieskiej księdze*. Także *Opowiadania o Leninie* wydawały się majstersztykiem. W formie krótkich gawęd dla wątpliwie rozwiniętych dzieci Zoszczenko zbudował hagiografię tak demonstracyjnie odętą uwielbieniem, że ludojad z bródką stawał się przerażająco śmieszny. Istniały różne hipotezy, dlaczego tak absurdalna książka uspiła czujność władz i cenzorów.

[...]

O tym, ile radości dostarczała ta książka [„szczególnie podczas głośniego czytania nad skrzynką piwa”], opowiedziałam Gorbaniewskiej, a ona spoważniała. Wyście chyba zdurnieli, powiedziała, przecież Zoszczenko napisał o Leninie z całą atencją, bo chciał się przypodobać władzy. [...] Tak się pisało o Leninie, pisali jak o ś w i ę t y m, mówiła zapalczywie, wszyscy tak pisali!³⁹

W rytuale kultu komunistycznych bóstw literatura miała ogromną rolę, wszak jednym z jej zadań pozostaje hagiografia – tym samym apokryf wyłania się niczym wręcz naturalna forma przekazu prawd wiary, jakby stworzona do tego, by wyzwoleni z opium dla ludu „inżynierowie dusz ludzkich” krzewili kult komunistycznych świętych. Dla profanów kult wywyższający na poziom śmieszności i prowokujący do bluźnierczych żartów jeszcze w latach osiemdziesiątych⁴⁰.

³⁷ M. Zawodniak, *Literatura dla dzieci i młodzieży*. Hasło w: *Słownik realizmu socjalistycznego*. Red. Z. Łapiński, W. Tomasiak. Kraków 2004, s. 123.

³⁸ Przedstawienie jej zasług jako tłumaczki literatury polskiej na język rosyjski byłoby nietaktem, należy natomiast podkreślić jej zaangażowanie polityczne. Zob. J. Anderman, *Fotografie. Lenin*. „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 149, s. 20: „Była jedną z ośmiu osób, które w sześćdziesiątym ósmym, parę dni po zajęciu Czechosłowacji przez armie Układu Warszawskiego, urządziły demonstrację na Placu Czerwonym. [...] była matką dwojga małych dzieci i władza wolała uniknąć międzynarodowego skandalu. Została aresztowana po dwóch latach i poddana rocznemu przymusowemu leczeniu psychiatrycznemu [...]”.

³⁹ *Ibidem*. Podkreśl. K. O.

⁴⁰ Piszący te słowa zna następujący dowcip: Pani w szkole zapewniała, jakim to wielkim przy-

Jeśli komunizm był interpretowany w kategoriach religijnych, zazwyczaj wychodzono z założenia, że pozostał „nieudolną imitacją monumentalnych, złożonych systemów, zasługującą co najwyżej na miano „*quasi-*”, „*pseudo-*” czy „*ersatz-religii*”. Religioznawcy trudno zaakceptować taki deprecjonujący pogląd (wszak dla niego „nie istnieją żadne kryteria pozwalające odróżnić religię autentyczną od jej namiastki, poza wartościującymi”⁴¹). Toteż tym bardziej przesłanką pośrednio potwierdzającą apokryficzny status opowiadań o „ludojadach z bródkami” i wąsami okazuje się świętość Lenina, Stalina czy Dzierżyńskiego jako wcieleń Nowego Człowieka:

Komunistyczny raj, będący zbawieniem całej ludzkości, stał się już udziałem tych, których świadomość osiągnęła stan przemiany wieszczony przez proroków. Inaczej: prorocy mówią o świętych, w świętych zaś realizują się proroctwa⁴².

Zgodnie z odwieczną zasadą, że to przykłady pociągają, soc-apokryfy konkretyzują kanoniczne obrazy „ludojadów z bródkami” i wąsami – jako teksty apokryficzne współtworzą komunistyczną hagiografię.

SOCIALIST REALISM APOCRYPHA AND THE WORSHIP OF COMMUNIST SAINTS

Socialist realism realization of apocrypha proves to be one of the evidences of “deep” community of enemies. Medieval in its form and communist in its contents, socialist apocrypha becomes a genre form of biographic stories devoted to the leaders of proletariat revolution, and as an orthodox message of communist belief it fills the blanks of canonical writings or – precisely – the leaders’ official biographies. “Engineering of human souls” to a lesser degree utilizes the characteristic of apocrypha art of imagery and to a large extent takes up its parenetic-persuasive functionality.

jacielem dzieci był Lenin. Niewiemy Jasio poprosił o jakiś dowód, więc pani opowiedziała, jak uczniowie jednej z moskiewskich szkół wczesnym rankiem odwiedzili Lenina na Kremlu w jego prywatnym mieszkaniu. Jednak Jasio nadal nie rozumiał, gdzie tu przyjaźń dla dzieci. Oburzona pani wyjaśniła: „Jak to, przecież Lenin akurat gołił się, trzymał w ręku brzytwę, mógł je wszystkie powyrzynać”.

⁴¹ I m o s, *op. cit.*, s. 149.

⁴² *Ibidem*, s. 152.